

# Charles Baudelaire: L'ALBATROS / Albatros (tł. Ela Binswanger)

## Charles Baudelaire: ALBATROS

Bywa, że marynarze dla durnej zabawy  
Chwytają albatrosy, wielkie ptaki morskie,  
Które szlakami statków, niby cień niemrawy,  
Podążają leniwie, gdzie odmęty grząskie.

Ptaki, ledwie się stają załogi więźniami,  
Niezdarni, pohańbieni, dumni władcy nieba,  
Powłóczą po pokładzie białymi skrzydłami,  
Jak sztywnymi wiosłami struganymi z drzewa.

Żałosne widowisko, niemoc degraduje,  
Piękny księżę lazurów, tu brzydka pokraka,  
Ktoś go stuka w dziób fajką, ktoś krok naśladuje,  
Kulejąc, podskakuje, na śmiech z nieboraka!

Poeta jest jak królewicz podniebnych przestworzy,  
Który igra z burzami, kpi sobie z łuczника;  
Wygwany między ludzi, gdy po ziemi chodzi,  
O nieprzydatne skrzydła co raz się potyka.

*(tł. Ela Binswanger)*

\*

## Charles Baudelaire: ALBATROS

Czasami dla zabawy uda się załodze  
Pochwycić albatrosa, co śladem okrętu  
Polatuje, bezwiednie towarzysząc w drodze,  
Która wiedzie przez fale gorzkiego odmętu.

Ptaki dalekolotne, albatrosy białe,  
Osaczone, niezdarne, zhańbione głęboko,  
Opuszczają bezradne swe skrzydła wspaniałe  
I jak wiosła zbyt ciężkie po pokładzie wloką.

O jakież jesteś marny, jaki szpetny z bliska,  
Ty, niegdyś piękny w locie, wysoko, daleko!  
Ktoś ci fajkę w dziub stuka, ktoś dla pośmiewiska  
Przedrzeźnia twe podrygi, skrzydlaty kaleko!

Poeta jest podobny księciu na obłoku,  
Który brata się z burzą, a szydzi z łucznika;  
Lecz spędzony na ziemię i szczuty co kroku,  
Wiecznie się o swe skrzydła olbrzymie potyka.

*(tł. Wisława Szymborska, z: Antologia poezji francuskiej, Czytelnik 2000)*

\*

## **ALBATROS**

Niekiedy dla igraszki żeglarze załogi  
Chwytają albatrosy, bujne ptaki morza,  
Które ciągną, senliwe towarzysze drogi,  
Za okrętem prującym goryczne bezdroża?

Lecz zaledwie na pokład je złożą, na deski,  
A już ci króle nieba w niezgrabnych podskokach  
Kulą żałośnie skrzydła, sny dali niebieskiej,  
Włócząc je jak dwa wiosła obwisłe po bokach.

Ten podniebny wędrowiec jak razi i śmieszny!  
Niegdyś piękny - jak brzydko i słabo ucieka!  
Jeden dziobem wygraża zebranej w krąg rzeszy,

Inny chroma boleśnie - skrzydlaty kaleka.

Poeta jest jak księżę przestrzeni i blasków,  
Który wyzywa burze, drwi z strzałów i sidła,  
Lecz na ziemię wygnany wśród szyderstw i wrzasków  
Nie może chodzić, bo mu zawadą są - skrzydła.

*(tł. Bronisława Ostrowska)*

\*

## **ALBATROS**

Czasami marynarze dla pustej zabawy  
Chwytają albatrosy, wielkie morskie ptaki,  
Co niby towarzysze spokojni mkną w szlaki  
Gorzkich otchłani morza, które prują nawy.

Zaledwie je na pokład załoga poniosła,  
A natychmiast te króle błękitu wspaniałe  
Bezsilnie opuszczają swoje skrzydła białe  
I ciągną je za sobą jak drewniane wiosła.

Ten skrzydlak, jakże teraz na pokładzie nawy  
Niezdarnie się porusza! Jak on śmieszny tobie,  
Marynarzu, gdy fajkę twą glinianą dziobie  
I na niepewnych nogach się chwieje kulawy!

Poeta jest podobny do tego chmur pana,  
Który burze wyzywa, który drwi z łucznika;  
Zaledwie gruntu ziemi stopą swą dotyka,  
Wnet chodzić przeszkadzają mu skrzydła tytana.

*(tł. Antoni Lange, nawa, dawniej - okręt, statek)*

\*

## **ALBATROS**

Załoga okrętowa czasem dla zabawy

Chwyta w sieć albatrosy, wielkie morskie ptaki,  
Co lecą, towarzysze leniwe wyprawy,  
Za statkiem zdążającym przez wód gorzkie szlaki.

Zaledwie je załoga na pokład odniosła,  
Gdy te lazurów króle-brzydkie, ociężałe-  
Żałośnie opuszczają ku ziemi, jak wiosła,  
Swoich skrzydeł ogromnych pióra śnieżnobiałe.

Ten wędrowiec obłoczny- jakże słaby teraz!  
Niedawno taki piękny- jakże szpetny śmiesznie!-  
Ten dziób mu drażni, fajką dotykając nieraz,  
Ów kalekę, co latał, przedrzeźnia ucieszenie.

Poeta podobny do tego chmur księcia,  
Co drwiąc z łuczników, burzy nawiedza straszdyła:  
Lecz, gdy wygnam na ziemię- pośród szpilek cięcia  
Olbrzymie mu nie dają chodzić jego skrzydła.

*(tł. Czesław Jastrzębiec- Kozłowski, z: Liryki Francuscy wybór poezji, Biblioteka Polska, 1924)*

<https://www.youtube.com/watch?v=YznFjysK2iA>

## **L'ALBATROS**

Souvent, pour s'amuser, les hommes d'équipage  
Prennent des albatros, vastes oiseaux des mers,  
Qui suivent, indolents compagnons de voyage,  
Le navire glissant sur les gouffres amers.

A peine les ont-ils déposés sur les planches,

Que ces rois de l'azur, maladroits et honteux,  
Laissent piteusement leurs grandes ailes blanches  
Comme des avirons traîner à côté d'eux.

Ce voyageur ailé, comme il est gauche et veule!  
Lui, naguère si beau, qu'il est comique et laid!  
L'un agace son bec avec un brûle-gueule,  
L'autre mime, en boitant, l'infirmes qui volait!

Le Poète est semblable au prince des nuées  
Qui hante la tempête et se rit de l'archer;  
Exilé sur le sol au milieu des huées,  
Ses ailes de géant l'empêchent de marcher.